

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-krajowa/94175,Godzina-W-Walka.html>



Żołnierze Zgrupowania AK "Radosław" podczas Powstania Warszawskiego, Śródmieście

ARTYKUŁ

## „Godzina W”. Walka

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 01.08.2022

Godzina „W”, której początek dowództwo AK wyznaczyło na 1 sierpnia o godzinie 17.00, w istocie zaczęła się o kilka godzin wcześniej od pojedynczych starć, związanych z mobilizacją oddziałów powstańczych.

Najwcześniej, bo jeszcze przed godziną 14.00, strzelanina rozpoczęła się na Żoliborzu, kiedy to osłaniająca transport broni drużyna zmusiła do odwrotu niemiecki patrol. Rozwój wydarzeń w tej dzielnicy okazał się jednak z tego właśnie powodu znacznie mniej pomyślny, bowiem zaalarmowane pogotowie policyjne nie tylko zaskoczyło kilka koncentrujących się plutonów, ale – po obsadzeniu wiaduktu nad Dworcem Gdańskim i skrzyżowania głównych ulic – kompletnie zdeorganizowało mobilizację i w praktyce uniemożliwiło kontakt ze Śródmieściem.

W samym Śródmieściu na pół godziny przed terminem wybuchu powstania toczono już walki na placu Napoleona, placu Dąbrowskiego i ulicy Mazowieckiej. Co gorsza, o godzinie 16.00 na Woli przez czysty przypadek została zdekonspirowana siedziba Komendy Głównej AK (na jej miejsce postoju wyznaczono fabrykę Kamlera), co spowodowało, że w momencie rozpoczęcia walki była ona oblężona przez niemieckie oddziały i w praktyce odcięta od głównych sił powstańczych. Te zaś, z różnym skutkiem, starały się wykonywać przydzielone im zadania.

Natarcie, które przy olbrzymiej determinacji powstańców trwało do godzin rannych, niemal całkowicie zaskoczyło Niemców. Poszczególne oddziały usiłowały zdobyć i opanować kluczowe punkty miasta i utrzymać je do momentu spodziewanego wkroczenia do stolicy Armii Czerwonej. Niemal całkowicie udało się siłom powstańczym opanować Stare Miasto, Powiśle (zajęta została Elektrownia), w znacznym stopniu Śródmieście (Niemcy bronili się w gmachu Poczty Głównej, budynku Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej, na Dworcu Głównym i w kompleksach budynków wokół Pawiaka oraz w rejonie pomiędzy placem Saskim a Teatralnym) i Wolę oraz Dolny Mokotów. Na Ochocie załamał się szturm na koszary policji niemieckiej przy pl. Narutowicza, natomiast dowódca oddziałów żoliborskich zdecydował się na opuszczenie miasta i wymarsz w kierunku Puszczy Kampinoskiej. Na prawym brzegu Wisły znacznie słabiej uzbrojone oddziały powstańcze zdołały obsadzić Targówek i Bródno, zaatakowały kilka ważnych obiektów kontrolowanych przez Niemców (unieruchomiono przykładowo Dworzec Wileński), ale już 3 sierpnia zdemobilizowały się, rozpraszając się pośród ludności.



---

**Powstanie Warszawskie:  
żołnierze zgrupowania  
„Radosław” po kilku godzinnym**

przejściu kanałami z placu Krasieńskich do ulicy Wareckiej na Śródmieście, nad ranem 2 IX 1944. Na pierwszym planie w hełmie Tadeusz Rajszczyk („Maszynka”) z baonu „Miotła”, za nim Henryka Zarzycka-Dziakowska („Władka”) z baonu „Parasol”. Fot. Wikimedia Commons (domena publiczna)

## Po pierwszych dniach

Do 4 sierpnia sytuacja bojowa w gruncie rzeczy wyjaśniła się. Pierwszy powstańczy impet nie przyniósł zasadniczego rozstrzygnięcia. W niemieckich rękach pozostały dworce, lotnisko, budynki koszarowe i – pomimo kilkakrotnie podejmowanych wysiłków – mosty. A mimo to nastrój nie tylko żołnierzy, ale i ludności cywilnej polepszał się dosłownie z godziny na godzinę. Był to przecież czas – jak podkreślał to w swej odezwie „Bór” – gdy żołnierz armii konspiracyjnej poderwał „rozkaz do jawnej walki z odwiecznym wrogiem Polski, z najeźdźcą niemieckim”, walki prowadzonej otwarcie po to,

„by Ojczyźnie przywrócić Wolność i wymierzyć zbrodniarzom niemieckim przykładową karę za terror i zbrodnie dokonane na ziemiach Polski”.

Trudno się więc dziwić bezprzykładowemu męstwu młodych powstańców. Nie jest zaskoczeniem również masowy udział ludności cywilnej, i to bez względu na wiek czy płeć, w budowie barykad (pierwsze wzniesiono w nocy z 1 na 2 sierpnia), umocnień, w kopaniu rowów przeciwczołgowych, przebijaniu otworów w ścianach domów, zaopatrywaniu powstańców w prowiant, przekazywaniu informacji. Dowództwo powstańcze doskonale zdawało sobie jednak sprawę, że pobicie Niemców bez pomocy z zewnątrz jest niewykonalne. Stąd alarmująca depecha do Londynu. I wsłuchiwanie się w huk dział dobiegający zza Wisły. Tymczasem po 3 sierpnia ofensywa prowadzona przez Armię Czerwoną zamarła.

## **Wobec łun Warszawy**

Powstanie, którego sukces umożliwił zainstalowanie w stolicy Polski jej legalnych, uznawanych przez zdecydowaną większość społeczeństwa władz, godziło w plany Stalina. W tej sytuacji kremlowski dyktator, zdając sobie doskonale sprawę z dysproporcji sił walczących o Warszawę, wydał wyrok na stolicę Polski. Działania na całym froncie zostały w ciągu kilku dni wstrzymane – za pretekst posłużyła porażka atakującej Radzymin 2. Pancерnej Armii, której 3. korpus, na wyraźny zresztą rozkaz Stalina, nie otrzymał niezbędnego wsparcia. To, że miasto legnie w gruzach, że straszliwą cenę zapłaci ludność, nie liczyło się. Więcej – „przestępców, którzy wszczęli awanturę warszawską w celu uchwycenia władzy” Stalin, wspierany przez swych polskich popleczników w rodzaju Bieruta czy Wasilewskiej, mógł bezkarnie potępiać. I czynił to. Czynił w sytuacji, gdy w Warszawie trwały zacięte walki (jeszcze 6 sierpnia Wasilewska dowodziła w Moskwie, że powstanie jest „wymysłem rządu londyńskiego”), a na Kremlu toczyły się rozmowy z Mikołajczykiem.



**Powstanie Warszawskie - znaczek  
Poczty Polowej Armii Krajowej. Z  
zasobu IPN**

Polski premier przybył do Moskwy 30 lipca, aby dokonać uzgodnień odnośnie „dalszej wspólnej walki przeciwko Niemcom” i „ułożenia na długą metę współżycia polsko-sowieckiego”. Mikołajczyk, pozbawiony wszakże realnego wsparcia zachodnich sojuszników, występował w roli petenta. Toteż i wstępna rozmowa z Mołotowem, przeprowadzona 31 lipca, i zasadnicze spotkanie ze Stalinem, do którego doszło 3 sierpnia, nie przyniosły rezultatu. Stalin wyraźnie grał na zwłokę, odsyłając rozmówców do swych zauszników z PKWN. Warunkiem wszczęcia jakichkolwiek rozmów w sprawie granic było wprawdzie uznanie przez stronę polską linii Curzona, na które to rozstrzygnięcie Polacy nie wyrażali zgody. Natomiast paląca kwestia udzielenia realnej pomocy Warszawie w ogóle nie została przez Stalina podjęta.

Rozmowy ze Stalinem były przykrą koniecznością. Pertraktacje z jego ludźmi spod znaku PKWN – poważnym politycznym błędem. Propozycja, by powołać rząd jedności narodowej (14 miejsc dla PKWN, 4 dla

reprezentantów rządu RP), przekreślanie ważności konstytucji z 1935 r., wreszcie w pełni podporządkowanie się woli Stalina odnośnie przyszłych granic Polski – były dla Mikołajczyka warunkami nie do przyjęcia. Bardzo wymowny był jednak sam fakt odbycia podobnych rozmów, utwierdzający kremlowskiego dyktatora w przekonaniu, że polskich polityków w Londynie da się podzielić. W rozmowach moskiewskich walcząca Warszawa była zaś dla Mikołajczyka jedynie kartą przetargową, nie sprawą pierwszoplanową, sprawą wymagającą politycznej wyobraźni i determinacji, podobnej do tej, którą wykazywali powstańcy warszawscy.

### **Do ostatniego naboju... dwa dni**

Jeszcze 3 sierpnia „Bór” raportował do Londynu, że w walce o stolicę „inicjatywa w naszym ręku”. Morale Niemców istotnie było poważnie nadszarpnięte. Powstańcy zaczęli natomiast odczuwać poważny brak amunicji. Zaangażowane w bój ponad trzydziestotysięczne siły powstańcze dysponowały zaledwie tysiącem karabinów, 7 cekaemami, 20 karabinami przeciwpancernymi, 500 pistoletami maszynowymi, około 25 tysiącami granatów, na dodatek w większości wytworzonymi w podziemnych zakładach amunicyjnych. Był to zapas, który mógł wystarczyć na dwa dni walki, i choć stale starano się go uzupełniać (również dzięki zdobyczom na wrogu), jednak coraz niecierpliwiej wyczekiwano na zrzućy. Te zaś zależały od pogody... i od mało życzliwego Polakom marszałka Johna Slessora.



**Powstaniec ze Starówki wychodzący z kanału na ul. Nowy Świat, róg ul. Wareckiej. 1 września 1944 r. Fot. z zasobu IPN**

W szóstym dniu walk, gdy Niemcy, dowodzeni przez gen. SS Ericha von dem Bach-Żelewskiego, od kilkudziesięciu godzin zaciekle kontratakowali, usiłując wyrąbać sobie przez miasto trasy komunikacyjne, gdy na Woli i Ochocie masowo mordowano ludność, z Warszawy kierowano do Londynu dramatyczne apele. „Niemcy – depeszowano – wprowadzają do walki środki techniczne, których my nie posiadamy – broń pancerną, artylerię, lotnictwo, miotacze ognia. Na tym polega ich przewaga, my – podkreślano z goryczą –

górujemy duchowo". Pomoc sprzymierzonych zawiodła.

„Nie prosimy o pomoc materialną, lecz żądamy natychmiast udzielenia nam jej”.

– stwierdzano.

Apele płynące z Warszawy wspierane były w Londynie przez polskie czynniki wojskowe i cywilne w każdy dostępny sposób, realna pomoc jednak nie nadchodziła. Zrzuty, dokonywane głównie przez polskich ochotników z włoskich baz, były niewystarczające, a nierzadko wpadały w ręce Niemców. Co gorsza, samoloty alianckie nie mogły lądować za niemiecko- -sowiecką linią frontu, bowiem Stalin nie wyraził na to zgody. Z ociąganiem, stale zerkając na Stalina, reagowali zarówno Brytyjczycy, jak i Amerykanie. Dopiero 30 sierpnia sojusznicy obwieścili światu, że żołnierze AK są składową częścią Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i jako takim przysługuje im pełnia praw kombatanckich. Trudno się więc dziwić, że sojusznicza opieszałość skłoniła Naczelnego Wodza do wydania w rocznicę wybuchu wojny (opublikowanego 4 września) rozkazu adresowanego do żołnierzy AK, w którym dobitnie stwierdzał:

„Warszawa czeka. Nie na czcze słowa pochwały, nie na wyrazy uznania, nie na zapewnienia litości i współczucia. Czeka ona na broń i amunicję. Nie prosi ona niby ubogi krewny, o okruchy ze stołu pańskiego, lecz żąda środków walki, znając zobowiązania i umowy sojusznicze”

– konkludował.

Gen. Sosnkowski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jakie powody sprawiły, że „lud Warszawy” został

„pozostawiony sam sobie i opuszczony na froncie wspólnego boju z Niemcami”.

Nic więc dziwnego, że w kilkanaście dni później Brytyjczycy zażądali jego ustąpienia.

O losie Warszawy zdecydował jednak bezruch wschodniego frontu. I choć jeszcze 12 sierpnia, jak depeszował dowódca AK, „trzymamy: Żoliborz, Stare Miasto, Śródmieście”, pętla zaciskana przez Niemców pozwala już tylko trwać.

## **Rude pola chwały**

Od 10 sierpnia główny ciężar obrony wzięło na siebie Stare Miasto. Bohaterski opór (niezwykle zacięcie walczyły, po opuszczeniu Woli, kadrowe bataliony harcurskie: „Zośka” i „Parasol”) nie był w stanie zrównoważyć przygniatającej przewagi technicznej, którą dysponowali Niemcy. Ciężka artyleria, w tym moździerze i miotacze min, i bezkarne lotnictwo obracały punkty oporu w perzynę, w zasypywanych piwnicach grzebały żywcem obrońców: żołnierzy i cywilów.

Dzieła zniszczenia dokonywały samobieżne, wypełnione materiałem wybuchowym, miniaturowe czołgi (tzw. „Goliaty”), działa „Tygrysów”, miotacze płomieni. Starówka padła 2 września. Próba przebicia się przez pozycje niemieckie podjęta 31 sierpnia zakończyła się fiaskiem. Do Śródmieścia – kanałami – przedostał się jedynie oddział z kompanii „Rudy” batalionu „Zośka” dowodzony przez Andrzeja „Morro” Romockiego. Tych, którzy pozostali, w tym tysiące rannych, wymordowali w ruinach Niemcy.



**Wypełniony wodą krater po wybuchu pocisku niemieckiej ciężkiej artylerii na podwórzu kamienicy w czasie Powstania Warszawskiego. Fot. z zasobu IPN**

Od 5 września wzmógł się napór na Śródmieście, aczkolwiek Niemcom chodziło przede wszystkim o odepchnięcie powstańców od Wisły. Krwawe walki toczyły się zatem o Powiśle, Górny Czerniaków, przy czym po opanowaniu przez Rosjan 14 września Pragi (Stalin wiedział już, że powstanie dogorywa), w dwa dni później, na lewy brzeg Wisły zdołały przedostać się nieliczne oddziały z armii Berlinga. Niedostosowane, pozbawione artyleryjskiego wsparcia, siły nie były w stanie utrzymać przyczółków na Czerniakowie i Żoliborzu, a krwawe straty, które berlingowcy ponieśli, posłużyły Stalinowi do propagandowego demonstrowania woli

przyjścia Warszawie z pomocą (podobnie jak zezwolenie na zrzuty).

Walki w Warszawie w drugiej połowie września wygasły, dni grozy, głodu, szalejących pożarów, braku wody, prądu i schronienia zbliżały się do kresu. Kapitulowały kolejne dzielnice: 27 września Mokotów, w dwa dni później Żoliborz.

### **Plecaki pełne klęski**

Wreszcie, po 63 dniach zmagania, 2 października podpisany został akt kapitulacji powstania. Żołnierze AK z mianowanym Naczelnym Wodzem „Borem” Komorowskim szli do niewoli. Ocalała ludność – na tułaczkę.

Przytłaczały rozmiary strat. Zginęło ponad 25 tysięcy powstańców i spieszących im z pomocą żołnierzy I Armii. Straciło życie (w tym znaczna część w masowych mordach i egzekucjach) niemal 200 tysięcy ludności cywilnej. Miasto, celowo burzone jeszcze po kapitulacji, zamieniło się w rumowisko.



**Ludność cywilna po upadku  
Powstania Warszawskiego. Fot. z  
zasobu IPN**

A jednak warszawska hekatomba, choć przerażająca, nie była daremna. Determinacja powstańców, pogarda śmierci i głębokie przywiązanie do niepodległościowych ideałów musiały zaważyć na decyzjach, które w sprawie polskiej zapadały na Kremlu. Myśl o 17 republice została zawieszona. Nie to okazało się jednak, z perspektywy czasowej, najistotniejsze. Ci, którzy stali się „kamieniami rzuconymi na szaniec”, pozostawili wciąż żywą legendę, kształtującą postawy następców. Legendę, umożliwiającą pielęgnowanie bezcennych, z punktu widzenia zniewalanego narodu, wartości, te zaś – z wiarą w Niepodległą – były wręcz niezbędne w momencie, gdy na Polskę padł cień Jałty.



Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)  
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej [ipn.poczytaj.pl](http://ipn.poczytaj.pl)

Posłuchaj Świadków Historii i dowiedz się jak wypędzono Warszawę w 1944 roku! Film o losie mieszkańców Warszawy wygnanych przez Niemców w trakcie Powstania Warszawskiego i po jego  
zakończeniu w październiku 1944 roku

**COFNIJ SIĘ**